

## IDAĆ KOŚCIELNĄ...

Ulica Kościelna, dawniej zwana Wyżnią i Wiśnią, po pożarze, jaki strawił ją z początkiem XX wieku, została odbudowana staraniem władz austriackich szeregowo, domami szczytem zwróconymi do ulicy.

Budynki, w większości parterowe, od ulicy posiadały niegdyś wysunięte okapy (taki okap zachował się do dziś w budynku pod numerem 18; więcej podobnych domów przedstawia rysunek J. Matejki znajdujący się w Muzeum), od frontu była duża brama, łukowato sklepiona, przez którą wjeżdżało się do sieni. Na ulicę patrzyły zza firaneczek-zazdrosek dwa okienka przybrane pelargoniami, mirtem, rozmarynem albo doniczkowymi różami.

Przez sień wiodła droga na podwórze, a z sieni pierwsze drzwi prowadziły do izby, czyli pokoju gościnnego. Drugimi drzwiami wchodziło się do sionki, skąd do kuchni i alkierza.

Na podwórzu na wprost sieni wjazdowej stała stodoła, a przez boisko szło się do ogrodu. Z boku boiska był przycóżek, gdzie składano zboże, a nad klepiskiem „pójd” (strych), gdzie składano siano. Pod jednym dachem ze stodołą była obora, przy niej chlewik, a obok „wygódka” dla ludzi.

Domy nie stykały się ze sobą, lecz była między nimi przerwa, czyli „międzuch”, gdzie wyrzucano potłuczone garnki.

W izbie na honorowym miejscu stała kanapa, przed nią stół otoczony krzesłami, pod ścianami łóżka, skrzynia, szafy. Sprzęty malowano na jeden kolor.

W kuchni poczesne miejsce zajmowała nalepa z okapem, w głębi piec, później zastąpiony kuchnią angielską z „popielcem” pod spodem. Za piecem wiele miejsca zajmował przypiecek. Przed kuchnią leżał „rozpyrtacz” (popyrtacz) — kij do poprawiania ognia. Pod przypiekiem w jamie (grubie) siedziały kury. Pod ścianą stał stół, ławy, skrzynie, łóżka i „rom” — drewniana, do połowy oszklona szafa na naczynia, a także niecki do rozczyniania ciasta.

W „stancjach” (pokojach gościnnych) podłogi były drewniane, co sobotę „czuchrane”, czyli myte.

Powały układano z heblowanych desek wspartych na dźwigarach.

Piwniczka była przeważnie pod kuchnią, przykryta drzwiczkami. Wchodziło się do niej po drabince.

Dla uniknięcia kolejnego pożaru (co w owych czasach nie było rzadkością), władze austriackie zdecydowały o odbudowie ulicy domami z cegły. Niestety, najpewniej z racji dużych kosztów, wybudowano jedynie fronty domów z materiału niepalnego, dalsze ich części są z drewnianych bali. Otynkowane, starannie na wiosnę i jesienią bielone, dają wrażenie zasobności, ciepła, porządku.

Kościelna, z racji połączenia z Krynica, otrzymała w 1938 r. — jako jedna z pierwszych ulic w Muszynie — brukowaną nawierzchnię z kostki bazaltowej. Przez długi czas chodnik był tylko po stronie nieparzystej, a z dziecinnych lat

doskonale pamiętam wielkie kępy pachnących fiołków u stóp świerków, które rosły obok naszej Ochronki.

Paradoksalne, ale wydaje się, że najpierw dzięki decyzji władz o sposobie odbudowy spalonej ulicy, a także, nie ukrywajmy, na skutek trudnej sytuacji finansowej jej mieszkańców (co uniemożliwiło adaptacje i przebudowy), do naszych czasów dotrwało na ulicy Kościelnej kilkanaście zabytkowych domów. Są one oznaczone numerami: 7, 41, 46, 49, 51, 54, 55, 57, 59, 61, 75.

Daleko z pewnością naszej Kościelnej do bogatych uliczek sławnych miast, ale jej urok sprawia, że jest śliczna o każdej porze roku.

Magda Małecka-Myślik



Ulica Kościelna. Drzeworyt Aleksandra Rojny (ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Muszynie)